

Kat polityczny  
LWÓWSKI Sprawozdanie



2170

Skwestionariuszowy. Wykonany w dniu 21.11.1940 r.

Helena Giełsoruk ur. 21.II. 1901 r. we Lwowie wdowa po wice-

dniku Feliksa Giełsoruka we Lwowie. Po śmierci męża od 1938 roku

do września 1939 r. pracowała w Rodzinie Fel. W roku 1940

od 25.II. ~ 13.IV. byłam przedsiębiorcą, prece N. 11.24.3. w komis-

zji pracy ul. Maryi Magdaleny, 5 racy wieczorni do

późnej nocy. Darrucano mnie do pracowania w oddziale

politycznym i xi zj. moje moje życie a ja go ukrywałam. W no-

cy 213-14.IV. 1940 r. wywieziono mnie jak wiele innych ze

Lwowa do Krakostanu po Frontowego Sempiternyjniku

obojaci. Podróż trwała 20 dni koleją do stacji, Drangu z

Dobr. Wczarze podbierany otrzymywaliśmy rano gospod

woły i chleb obiad wieczorem a często w nocy

skilla racy dostawiony konserwy a dzieci chowano po

skilla w kwaterach i Trochę ciepło. W wagonach by-

ły przednianie 50-60 osób - warunki fatalne pod

względem higieny, brak mijańca i powietrza najgorszej

dawno się od czuwane. Ze stanu fizycznego prece stary 50m

i tacy do przewiezionego nam mijańca - do rozworu;

Biegacz w Kolpeckim rejonie. Następnego dnia po

przybyciu kierano nam się do pracy. Grać moran była

jedna, robinie kierunki t.j. apad na zimę, do pracy

taj ponoć tylko kilkanaście osób, stabs zostali japo-

ne udomu, ja z przyjaciółką dostawiony prece w pow-

ieku garażowym, eksorcem maszym rolniczym, eksorcem

z starego lakierni i lakierowania zamkach doś-

ciżarowych, po tej pracy wydano nas o 5 km dalej do skle-

du zima, praca była ciężka i malej pracowno. Za posiedze-

nium tony zboru płacono 12 kopiejek, eksorcem zima

na manynas rolniczych brak za tony alle mortetly

nigdy nie wyplacono nam pełnego zarobku. Niemka-

ni skradali się z jednej stanicy w której mieszkały bosie

-2-

↓ Sprawdzimy na ziemi biegiom przez kilkudni, a potem otry -  
macyony małe ilości ale było już na nim spak. Tutaj  
zatrudniam 35-70 ruble miesięcznie, chleb tylko w cenie  
ceny i losie 500-800 gramów morska było kupić tylko

gdy się pracowało. Graconawo się 8-12 godzin na dobę,  
zimą i latem. W tym pracowaliśmy w sklepie z przy -

stawnymi drzwiami, w największej mroź i silny chłód -  
now. Zima z 1940-1941 roku była bardzo zimna i opadły

śniegi nam, tylko przywietni od Karaków za dorba  
tj. lub jakiś czas dostawałyśmy trochę Karacha -

ne i za okiem paliłyśmy aby móc gotować obiad.

W sklepie tym pracowaliśmy do 10.I. 1941 r. i wróciłam do

Biegacza gdzie mieszkałam zamieszkać przywietni spak, marzem w Angii, i za to płacić 30 ruble miesięcznie.

Od 10.I. - 17.IV. byłam bez pracy i nie otrzymywałam  
a nawet kapitału morskiego było kawałek chleba.

↓ W kwietniu zabrano nas na stocznia, pracowaliśmy na  
posuwiskiem, orząc - broniącym, w miejscach, w których  
dormie po części lipes pracowaliśmy na riono broszek

przy zanurzeniu riona i jeho przygotowaniu na tra -  
sek, a w czasie zimy przy zanurzaniu schronu. Gra -  
conawo się od rana do nocy z 2 godz. przerwą na obiad  
za który mamy broszek przygotować dżem 2-3 ruble

a za pracę nigdy nie dali żadnej kwoty i gdyby  
nie pomóc od rodu z Sankt Petersburgu było się

Wiosna 1941-1942 rok był wielki głód i kilka osób zmar -  
ło z głodu, kto był silniejszy, chodziliśmy do ośgar -

tymania smyciu 5 km do sklepu z rionem i tam by -  
łyśmy z murem codziennie po kilka godzin brać

przeciwko arsylu gotować i robić dżem z jeńców  
pol. i Niemiec i przykawać do maja gdyby nie było po -

zaz pierwszy od listopada przywitaliśmy się z przyjacie -

↑

K

-3-

mi nam z Galicji. W posiedzeniu tym było 24 rodzin wliczając  
102 osób wiele z dzieci. Wiosna 1941 28.3 ogłoszono nam  
amnestię i możliwość wyjazdu do innych miejscowości.

Współwczesniku wyjazdem wracającym i 600  
rodzinami w drodze powrócono. Stała stacji Samarska -

da, spotkaliśmy kompanię nadwodną co 2-3 tygodnie.

Ta mieli jadącą galerię na wyposażeniu, ale i tyle  
spotkał ten sam los co wszystkich. Wydano jedynie  
do Kotchornu Stalin - Drambaj. Rozjechał się 69

i po kilku dniach o 11.V. odjechał nas do Twer -  
Kostanu a z tego 450 km do Kotchornu Intimak - od

29.V do 6.X. Byliśmy nadwodne i spotkaliśmy pod godzin

mitem o chłodzie i gęstości. Ze stacji Twer-Kostan do Lengi

spotkaliśmy kolejnych wiele torow, rzeki drogi P.j. 250 km  
wielkośćami, osiągniętymi i daleko nadto nas pociągi drążi  
za sobą gęste wosy. W Kotchornie tym morskie było życie

za rzeczy które wymieniano się za mąkę i tłuszcze.

W Kotchornie nie było odpowiedniej pracy dla mieszkańców  
niż mówiące o kobietach, te pracowaliśmy przy wacie  
współu z mężczyznami. Kopalni rudy i za totrzymywana -

li 300-500 gr. mogli względem premii. Do tego kot -  
chornu przyjechali. Mala rojalnowyce z kompanią nadwodną  
co 2 byli sami podoficerowni. Tutaj działało jedno mie -

schanie na 5 osób. W Kotchornie Intimak i Tatapta  
było ponad 120 osób. Szpitale były o 22 km. i gdyby

tulka było lekarza, to nie było możliwości gdyby nie  
było żadnej lekarni, i z tego powodu skierowano lu -

dź 2 marte. 2 marte tam bez pomocy lekarskiej skróciło  
20 osób, miedzy tymi, st. szpital Piotr Drapinowski, ten

mających prze 5 dni i lekarza nie można było dostrzec  
gdyby Sel Sowiet nie dał podwoły. Autonomiczny Herman  
marz z głodu i ran z cyngi, które nie były skorecone.

Zmarł młody chłopak lat 21 z gocza Dąbrowski W. F. odczepiany  
 z Warszawy, oficer rezerwy Stepika, żołnierz wojennego ze Lwowa,  
 wydawca kolejowy, profesor gim. Klimek zmarł w dniu 20.  
 kwietnia zapomniany. W momencie lutyju mierzył 170 cm i ważył ok. 60 kg.  
 Teraźniejszy stan jego zdrowia był dobry, epidemiczny tyfus, wszyscy cho-  
 rważali bardziej niż kogoś innego lecili w szpitalu innym zaś w celu  
 leczenia tym szpitalu zmarły do końca. N. K. W. D. robiło  
 wiele trudności a nawet na przykucie wracając do Armii  
 nie mogły być dostateczne zezwolenia na wyjazd. Po odzyskaniu  
 swobody ktoś opisał go na nazwisko p. Aniebrockowic  
 i mój zwojci tyfusowy się do nas dostał, N. K. W. D. w Turku  
 i odmówiono nam zezwolenia na wyjazd. Po kilkunastu  
 dniach jeden z milicjantów za wyrokiem mynatodre-  
 num, t.j. skata, poszedł bliżej i innych rzeczy, odwrócił  
 nas do Garskontu, a z tego do Sztabu w Janowcu auto-  
 busem który był wynajęty po innych pokłosiu.

19.VIII. t.j. drugim czerwcu wyjechałam do Krasnodarza  
 a z tam tam 25.8. wyjechałam do Trani. Do Tschernomorze  
 chodziłam 24.11. a 27.8. zostałam przez konnego lekarza przewieziona  
 do szpitala P.S. W.H.

Ochotnicza relacja:

Helena Fiedorczyk

M.p. 4.III 943. D.G.A.P.W.

5